

OR VUESTRA LIBERTAD Y LA NUESTRA

ZA WOLNOŚĆ WASZĄ I NASZĄ

DA BROWSZCZAK

ORGAN POLSKICH OCHOTNIKÓW REPUBLIKANSKIEJ ARMII HISPANSKIEJ

Numer 43

30 sierpnia 1937

NA POMOC BRACIOM Z POLNOCY

Na północy Hiszpanji trwa zacięta walka. Znowu Mussolini wysłał najezdźce wojska włoskie przeciw ludowi Hiszpańskiemu, przeciw bohaterom zolnierzom Santanderu i Asturji.

Znowu Hitler i Mussolini, pokrywając wstydem lud włoski i niemiecki najedzają ziemię hiszpańską, mordując z wyznawców Junkiersów i Capronich bezbronną ludność Polnocy, kobiety i dzieci Santanderu i Asturji. Pisma faszystowskie cynicznie przyznają, że dywizje włoskie walczą na północy, że oddziały "czarnych koszul" zostały wysłane po to, żeby mordować niewinną ludność Santanderu.

Dzielni bojownicy Asturji i Santanderu walczą bohaterstwo z włoską armią najazdu, by zagrozić drodze faszyzmowi i niewolnictwu.

Wprawdzie dywizje "czarnych koszul" zdołały zatknąć swój sztandar na niektórych pozycjach, lecz dużo krwi włoskiej kosztowało ich to zwycięstwo.

W tej tragicznej dla ludu hiszpańskiego chwili synowie ludu włoskiego i niemieckiego poszli wraz z wszystkimi, którzy kochają wolność w szeregach Międzynarodowych Ochotników wolności.

Ochotnicy włoscy walczyli na wielu frontach. Na wielu frontach pomogli oni ludowi hiszpańskiemu zagrozić drogę faszyzmowi, zwyciężyć, zmusić faszystów do ucieczki. Z Jaramy na Guadalajare, z dzielnic uniwersyteckiej na Brunete, na Villanueva del Pardillo-wszędzie odwaga i męstwo międzynarodowych ochotników przycy-



NINO NANETTI

Bohaterski dowódca dywizji padł w obronie Santanderu.

niło się do porażki faszyzmu, do zwycięstwa nad "czarnymi koszulami". W ciągu ostatnich tygodni Brygady Międzynarodowe zapisały jedną z najpiękniejszych stron w historii walki zbrojnej przeciw niewolnictwu-wolność.

Bo tylko zacięta walka jest jedynym środkiem do zwalczania faszyzmu, do zniszczenia

niewolnictwa i barbarzyństwa.

Walka jest ciężka. Faszyzm jest jeszcze silny, silny z powodu słabości demokracji-silny z powodu poparcia najbardziej reakcyjnych elementów wszystkich krajów.

Trzeba wezwać do pomocy wszystkie siły, siły przyjaciół pokoju, ludzkości, cywilizacji i postępu - trzeba zewrzeć nasze

szeregi zwalczyć nasze słabości, iść naprzód.

Musimy pomóc braciom z Polnocy, ocalić od mordów i masakr kobiet i dzieci Santanderu.

Pomagając braciom z Polnocy, pomagamy Hiszpanji republikańskiej, pomagamy wszystkim bojownikom wolności, pomagamy też ochotnikom międzynarodowym, którzy są najwyższym wyrazem solidarności międzynarodowej.

A żeby uratować od śmierci kobiety i dzieci Santanderu, wzmocnijmy solidarność międzynarodową we wszystkich dziedzinach i wzmocnijmy szeregi ochotników.

Pomozemy braciom z Polnocy, walczyć na wszystkich frontach z jeszcze większą odwagą i męstwem.

Brygady będą walczyły dalej tam, gdzie sztab Generalny rozkaze. Bada walczyły dalej, przezwyciężając wszystkie ciężkie sytuacje, wszystkie przeszkody i niebezpieczeństwa.

Nagroda będzie zwycięstwo!

A zwycięstwo to będzie nie tylko zwycięstwem Hiszpanji republikańskiej i demokratycznej, lecz także zwycięstwem ludów, które chcą zdobyć wolność, które nie chcą wojny, i nie chcą znosić w swoich krajach zelanej stopy faszyzmu.

Zwycięstwo ludu Hiszpanji będzie zwycięstwem ludów, które chcą walczyć, aby zdobyć wolność i które są gotowe walczyć do ostatniej kropli krwi.

Do walki o to zwycięstwo: Naprzód wszyscy zjednoczeni!

LUIGI GALLO

WIADOMOSCI Z POLSKI

Zjazd Legionistów

Dnia 6 sierpnia odbył się w Krakowie doroczny zjazd legionistów. Na zjeździe, który co roku był wielką manifestacją sanacyjną bez żadnych dyskusji i polemiki, w tym roku miały miejsce burzliwe dyskusje między "lewicową" grupą t. zw. Naprawy i grupa płk. Koca, dążąca do porozumienia z endecją. Z powodu tarc na zjeździe odwołano nawet doroczną uroczystą manifestację na Sowińcu.

Na zjeździe wygłosił przemówienie marszałek Rydz-Smigły.

Marszałek Rydz-Smigły we wszystkich kwestiach polityki wewnętrznej i zagranicznej zajmował stanowisko to samo, co płk. Koc w deklaracji faszystowskiego O. Z. N. Nadzieje "lewicy" sanacji, że Rydz-Smigły wystąpi przeciwko Kocowi i polityce przymierza endecko-sanacyjnego, nie ziszczyły się.

Faszystowska deklaracja płk. Koca jest i będzie nadal programem rządu. Po przemówieniu Rydza-Smigłego prasa endecka przestała tak ostro atakować O. Z. N., przebakując o porozumieniu z sanacją.

Prasa hitlerowska "Angriff" i "Deutsche Allgemeine Zeitung" wyraża całkowite zadowolenie z kongresu legionistów, mówiąc o koncentracji sił narodowych. Zjazd legionistów potwierdził jeszcze raz ferment, narastający w sanacyjnym obozie i możliwość porozumienia faszystów sanacyjnego z endecją.

FERMENT w O. Z. N.

"Legjon młodych" organizacja, która pierwsza wstąpiła w szeregi O. Z. N., wystąpiła z niego. Motywy wystąpienia, zamieszczone w "Państwie Pracy", zostały skonfiskowane. Nie należy mieszać "Legjonu Młodych" z "Legjonem Młodych Frakcja", grupa byłych członków "Legjonu Młodych", która wstąpiła już dawniej do P. P. S.

"KRYPTOKOMUNA"

Miedzy całym szeregiem nowych słówek, zapożyczonych przez prasę sanacyjną i endecją u Goebbelsa, jak np. "zydokomuna" "Volksfront" i t. d., najmodniejsze jest "kryptokomuna", co ma oznaczać zamaskowany komunizm. Z tą też tajemniczą "kryptokomuna" podjął walkę faszyzm polski. W imię tej walki zamyka się pisma ludowe i demokratyczne, likwiduje się związki zawodowe i organizacje kulturalno-oświatowe, aresztuje się i wysyła do Berezy działaczy robotniczych i chłopskich.

Ostatnio prasa endecka i sanacyjna nazwała nawet min. Poniatowskiego "bolszewikiem, żydem, masonem" i innymi "obrazliwymi" słowami za to, że wydał dekret, zabraniający obywatelom i wojskowemu skupowania parceli chłopskich. Do dekretu min. Poniatowskiego wrócimy w jednym z następnych numerów.

W PRZEDEDNIU PROCESU O ZAJSCIA RACŁAWICKIE

Prasa krajowa donosi: władze sądowe przygotowały akt oskarżenia przeciw 60 chłopom, zaarrestowanym w wyniku wielkiej manifestacji racławickiej zorganizowanej przez stronnictwo ludowe.

60 chłopów oskarżono o opór policji (zabici i ranni byli tylko po stronie chłopskiej) i rzucanie hasel antypaństwowych, jak np. "zadamy demokratycznych wyborów", "niech żyje Hiszpanja Republikańska", "precz z Berezą" i t. d.

662,081 ROBOTNIKÓW STRAJKOWAŁO W. R. 1936

Główny Urząd Statystyczny opracował najnowsze dane, dotyczące strajków w Polsce. W ciągu roku ubiegłego zanotowano na terenie całego kraju 2,040 strajków, t. j. o 875 więcej niż w roku 1935. Strajki objęły ogółem 22,550 zakładów pracy. Liczba strajkujących wynosiła 662,081 osób, liczba straconych dni 3,919,427.

Z FRONTU WALKI Aragón atakuje

Aragón atakuje: Oficjalny komunikat głosi, że droga między Huescą, a Saragossą została przecięta, linja Mediana, Roden i mosty na Ebro zostały zajęte.

Front Aragonski, nazywany frontem "sin novedad" ruszył się, ruszył po raz drugi. Pierwszy raz w czerwcu ruszyła się Huesca. Pola Aragonu zostały zroszone krwią najlepszych "Dąbrowszczaków". Bataljon nasz wtedy odegrał bardzo poważną rolę w urochomieniu tak poważnego frontu, jakim jest Aragón. Dzisiaj Aragón atakuje znowu.

Od miesiąca wiszą na ulicach Madrytu plakaty, wzywające na pomoc Euzkadi. Kobiety madryckie długo stały w ogonku, by dostać kawalek masła dla swych dzieci. Potem oderwały część z otrzymanej porcji, aby je dać dzieciom osaczonego Bilbao, dzieciom górników Asturji i Santander.

To była pierwsza pomoc, jaka kazał Madryt i kraj cały, dzielnie walczącym bojownikom Polnocy.

Ta pomoc był jednak niewystarczająca. Wagony żywności nie uratują kraju, walczącego z armją włosko-niemiecką.

Rząd Ludowy, partje Frontu Ludowego rzuciły hasło; atak na wszystkich frontach najwyższa forma pomocy frontowi Polnocnemu.

Bilbao padło. Walka na froncie polnocnym trwa nadal. Dywizje regularnej armji włoskiej idą na Santander.

Zadaniem szturmowców armji było rozpoczęcie ofensywy. W lipcu atakował Madryt. Kobiety oddawały chleb na pomoc Polnocy, a synowie i meżowie ich oddawali życie pod Madrytem po to, by pomoc stolicy ale także i po to, by pomoc żołnierzom Polnocy.

Ofensywa na froncie środkowym wstrzymała parcie faszystów na Santander. Dzisiaj atakuje Aragón. Front Aragonski, bezpośrednio sąsiadujący z Asturją zmusi faszystów do zatrzymania się.

Raz atakowaliśmy na Aragonie i posunęliśmy się, ale

warunki wojenne i polityczne nie sprzyjały rozwijającej się ofensywie. Elementy prowokatorskie, które się wdarły do F. A. I. i C. N. T. trockistów sabotowali frontyfikację, nie dopuszczali do stworzenia regularnej armji, prowadząc robotę szpiegowską na tyłach.

Rada Aragonska swym poleceniami siała nieufność wśród chłopów do frontu Ludowego, do Armji Ludowej. Nie było ściślejszej spójni między ludem i jego armją, spójni, która jest nieodzownym warunkiem zwycięstwa.

Panowie z Rady Aragonskiej używając rewolucyjnych frazesów, grabili ludność wiejską. Bandy uzbrojonych łazików miały iść na front terrorystyczny chłopów, zapędzając ich wółwerem do kolektywów, grabili zboże.

"Kacyki" aragonskie deklamowały o rewolucji i nabyły sobie kieszenie z nedzy chłopskiej. Chłopi widzieli we Frontie "Ludowym" yroga, a nie obrońcę.

Rząd Negrina wypowiedział bezlitosną walkę tym, którzy nadużywali swej władzy w walki z ludem, którzy nie dopuszczali do stworzenia armji, którzy na tyłach prowadzili rozkładową robotę.

Na Aragonie stworzona została armja regularna. Przepisy z Rady Aragonskiej stały przed sądem. Rada Aragonu została rozwiązana. Rząd Negrina zaprowadził porządek rewolucyjny na Aragonie. Aragonie nie miejsce dla elementów piątej kolumny.

Lud Aragonu widzi dzisiaj regularną armję, które broją o jego życie. Regularna armja Aragonu ruszyła naprzód, ruszyła przeciw ciągle naprzód.

Lud Huesci robi wszystko by pomoc swojej armji.

"Bedzie nasza Huesca". Przez okopy podamy braci do wojowników Santandera i Asturji, uwolnimy walczących braci od najazdu grabieżcy.

J. SULINSKI

**NAJWYŻSZA FORMA
SOLIDARNOSCI Z HISZPANJĄ
TO ŻYWIĆ I
WIEK NA FRONCIE**

WIDZIAŁAM FAJKE...

Była to wielka radość: nie dlatego, że Karol, Andrzej lub Major są mi mniej drodzy. Nie.

Chciałam po tych wspomnieniach ataku, tak serdecznie opowiedzianych przez Olka Nussa właśnie zobaczyć Fajkę, nad którym schylił się Major. I... "wiecej już nie bandażowałam".

Jechałam do szpitali Brygad Międzynarodowych, wpatrywałam się w twarze rannych i szukałam kogoś z pod Huesca. Z tamtej nocy.

I oto po drodze, w Orihuela, po rozejrzeniu się wśród chłopaków, ktoś powiedział, że on jest w Benicasimie.

Widziałam Fajkę.

Tak skromnie opowiada o wielkich rzeczach, które wraz z innymi chłopcami "odrabiał"; tak naturalnie czeka na chwilę, kiedy lekarz pozwoli opuścić szpital, ażeby pojsć z powrotem do kompanji, tak obrazowo opisuje, jak "chłopakom" sprzykrzyło się leżec bez użytku w polu i czekać na faszystów, więc poszliśmy sami, bez rozkazu, na "hurra" i natłukliśmy Morow, jak szczurow".

Sprzykrzyło się chłopakom leżec i czekać...

Kiedys, w wolnym od faszystów kraju, dziecko pracującego, wolnego obywatela, wieczorem, przy lampie, przeczyta historję sławnej wojny narodu Hiszpańskiego o niepodległość, o uwolnienie tego pięknego kraju spod jarzma Hitlera i Mussoliniego. I polskie dziecko przeczyta o czynach Brygady Dąbrowskiego, Kompanji Mickiewicza, o walkach z Marokanami, z ludożerczą bandą Legjonu Cudzoziemskiego i o pokrytych chwałą polach Jaramy, Guadalajary i Huesci.

Widziałam Fajkę. A za nim setki innych, takich samych, jak on. Hojnie dających życia swoje—złotnicy armji ludowej. Nie zoldaków. Złotnicy.

Oczy stalowe, niebieskie, piwne, czarne; włosy wypływające od słońca Andaluzji, Madrytu. Głowy, nad którymi chyliła się kiedyś postać matki, starającej się uchronić te głowy od zła i choroby. Głowy, o która dziś drży ktoś w dalekim kraju i jednocześnie głowy, które duma i szlachetnym szacunkiem napelniają społeczeństwo polskie—jego uczciwa i waleczna część—jego lud pracujący.

Widziałam Fajkę. Ranny w ramie. Każda rana, nawet drasniecie igła, boli. A z oczu Fajki czytam: żeby nie wiem jak bolalo—to nie boli—. Fajka—to zbiorowe imię-imie setek takich, jak on ludzi. Najpierw wiesz na Pomorzu, potem szkoła, potem życie-i walka o chleb. o prawa ludzkie, potem zetknięcie się z "prawem silnego" z ustrojem społecznym, przy którym niema dość chleba dla wszystkich, dość dachów nad głową, dość butów, dość wolności...

I poszukiwanie lepszego ustroju, a więc walka. W końcu emigracja. Znowu walka. Brata klasowego: francuza, hiszpana, włocha.

I wiesz o powstaniu faszystów w Barcelonie, Madrycie, Salamance. I dziecko Pomorza spieszy na pomoc do brata-hiszpana, by dzieci Madrytu mogły spać spokojnie, by mogły patrzeć w niebo swojego kraju bez obawy bomby junkrowskiej.

Widziałam Janka Lacinskiego, Franka, Matuszczaka, Ewe,

Dore, Lize Namiot, Benka—braci i siostry Fajki.

Widziałam nowego Człowieka, nowego Obywatela. Widziałam, jak wojna, ohydna, barbarzyńska wojna dokonała cudu nad ludźmi: pokochali tak silnie życie wolne, że je oddają, by innych uwolnić.

I są niesmiertelni. Niema u nas żołnierza Nieznanego: u nas wszyscy są znani, ukochani. Niema śmierci—jest Czyn. Wieczny, jak wieczny jest bunt i zwycięstwo.

Widziałam Fajkę—oto co mi powiedział.

M. G.—a.

L I S T

*Opuściłem me strony rodzinne,
I Ciebie, kochana dziewczyno—
Życie zaczęło się inne
Tutaj, gdzie życia wciąż gina.*

*Przybyli my do was, Hiszpanie
Na pomoc, by stanąć w obronie
Wolności Waszej i naszej.
Braterskie podajmy się dlonie,
Stojmy zważy brat koło brata
Piers przy piersi, przy głowie*

*[głowa
My z różnych przybyli stron świata
[ta
Brygada Międzynarodowa.*



*Wśród huku baterji polowych,
Ognia Cekaemow, terkotu,
Szumu samolotów bombowych,
Mieszaniiny dymu, krwi, potu—
Wśród śmierci, wśród jęku ranio-*

*[nych
Walczyliśmy—na wszystko gotowi.
Żyjemy, działamy, ginimy,
By nie dać przejść faszystomowi.*

*A gdy trafi mnie kula śmierci—
[telna,
Nie płacz, ja się śmierci nie bałem
Trwaj w pracy dla celu, bądź
[dzielna,
I wiedz, że cie bardzo kochałem.*

MICHAŁ MIELZYŃSKI

Villanueva de la Cañada

Poraz pierwszy ujrzałem tu małą miasteczkę po ciężkiej nocy, gdy bataljon spieszył zajmować pierwsze linje frontu. Chłopaki, zmęczone po atakach poprzednich dni, napotkali tu na gruzach wszelkiego rodzaju i układu, a narzekania C. K. McCow miały swoje usprawiedliwienie.

Przed memi oczyma rozciągał się obraz: z kilku domków rwące w gore słupy ognia; czarny, gesty, duszący dym wędruje po uliczkach. Wszystkie domki zwalone lub uszkodzone. Z małej chatki wychodzi na powitanie stary, ciężki, wystraszony pies. Na "promenadzie" tutejszej, nowo wybudowanej—tylko pamiatki po flirtujących Hiszpankach; pare podartych sweterków w ładnych kolorach w dole od bomby. Czarny kot przelatuje przez ulice przedko, jakby się spodziewał granatu faszystowskiej artylerji. A popsuty zegar na budynku Rady Miejskiej wskazuje 5.40. Co to wstrzymało o tej godzinie jego pocciwy bieg w przyszłość?...

★

Dzis wybrałem się z Dankiem na zwiedzenie miasteczka i jego "pamiatki" po faszystach. Już na skraju—ogromny dol od bomby. Danek pyta: —Coby to było, gdyby ci tak wpadło wprost na głowę? Istotnie jest—tem zakłopotany.

Słońce praży. Zatorowane uliczki: cegły, szkło, łozka zlamane, książki, pierze i odlamki pocisków—na kupie. Zwalone dachy, wykoslione drzewa.

Idzie kilku żołnierzy z najeżonymi bagnietami—warta. Pytam dla upewnienia: "Jak to wyglądało, gdy nasze wojska tu przyszły?" Odpowiadają: Wszystko było wcale; wzięliśmy do niewoli pareset faszystów i poszliśmy dalej".

Białe, szare, czerwone domki. Były kiedyś ładniutki. Eh, wejdziemy, popatrzymy!

Mają pokoiczek; skromne meble porozrzucone; polustrą, po tysiącokroć peknięte na scianie. Papiery, garnuszki, żelazko. Nade mną—co to? Prawdziwe niebo koleś zagląda. Wietrznie, aż miło... Stratowana fotografia zezowatego fa-



ZOLNIERZE

szysty z krzyzem na medalu. Una-cha-cha! Smiac sie chce.

Inny domek. Wnetrze wskazuje; tu mieszkal burzuj. Duzo listow porozrucanych ze znaczkami z obrazem "Isabela la Católica" za 30 c. A na kopertach "Arriba Espana" z wykrzyknikami.

Otwieram list: "Z tych kanonow bedzie dobrze bic "czerwonych". Listy falangistow, korespondencja wojskowa, stemple. Aha! Centrame Biuro Artylerji na front Madrycki. Zbieram, segreguje-przyda sie.

Kartka pocztowa; Sztandar Falangi i nadruk: "Jedna ojczyzna Hiszpanja, jeden wodz-Franco!" Przytem w smieciach lezy papierek. Podnosze, czytamy: "Landesgruppe der N. S. D. A. P. in Spanien", jest to program uroczystosci 1-szo majowej (...) w Salamance. Na drugiej stronie strasznie lumpowy wiersz o Hitlerze. Znacze jest to probka z niemieckiej piosenki rewolucyjnej". Bruder zu Sonne, zu Freiheit!"—nie stac ich na wasna melodje.

Idziemy dalej. Na ulicy znajduje gazete "falange". Piszemy: "Caly swiat cywilizowany przeciwko wyczynom barbazynskiej awiacji "czerwonych". Czerwoni nie zostawili w Bilbao ani krzty zlota". Oj-ey co to za ludzie, ci czerwoni, mysle...

Jestesmy przy kosciele. To wlasnie tylko kiedy bylo kosciolem. Dzisiaj jest to kupa kolorowych gruzow po malowanych scianach, z ktorych zostala tylko frontowa i pol wiezy wzdluz; jeden dzwon lezy w

kawalach na ziemi, drugi grozi w kazdej chwili zawaleniem sie, razem z reszta wiezy. Bogowie-inwalidzi patrzy ze scian, jakby pytali: "I co to z nami bedzie?"

Przygladam sie dobrze: wszystkie pociski padly ze strony faszystowskiej.

Wychodzac nadeptalem na szkielec po zabitym lub zdecydowanym psie. Grucnot polamanym kosc zakancza swist przerywajacej kuli; ot tak sobie zabladzila. Z prawej strony slyszac huk. Faszystowska artylerja bije, ale rzadko.

Zacznelo mi sie pisac na ruinach. Siadam, rozkladam papier, koncentruje mysli. Danek dla dowcipu nastawia aparat fotograficzny: raz, dwa, uwaga-uziekuje!

Zaczynam pisac—"Aviación"—ostrzega jakis wartownik. Istotnie slyszac szum motorow. Czy Junkry? Nie widze niczego, skryc sie rad-nie-rad trzeba. Szum polecial spowrotem do rebelow, i tak z zamiaru mojego zostalo tylko zdjecie. Dobrze i to.

Intryguja mnie napisy na niektorych domach: Refugio (schron) 20 lub 50 ludzi. Patrzymy na te schrony-zwykle piwnice, zbombardowane oczywiscie przez awiacje.

Wchodze do zasciankowego domku. Tu bylo ladne gospodarstwo, znac. A coby tak powiedzial gospodarz, chocby faszysta, by tak popatrzy na spalone figi, na polamane i spalone stodoly z zytem?...

Lalki dzieciace, worek, zla-

many licznik elektryczny. Cudna, czerwonymi rozami pomalowana niebieska filizanka. Coz to?—zupełnie cala?!...

Wszystko lezy. Niema dzieci, do zabawy, niema gospodyni. Wojna...

Tu trzeba predko przeleciec. Kon zabity pospiesznie zakopany, oblepiony ogromna iloscia much, psuje powietrze. Sierse i zeby kota—przy nim.

Wracamy do bataljonu. Na murze napis: Arriba España! Dochodzi uszu wymiana strzelow z karabinow maszynowych recznych. Jedna przelatuje o malo przed nami:

—Fiu-u-u-u-u-u-u-u-u-u!

Na ostatniej scianie mias-

tezka, ku wielkiej ucielesze, napis U. G. T. Przez miesiace okupacji faszystowskiej. Mysle: gdzie jest ta ka, co to napisala? Czy pod moimi nogami?...

Zdaleka ogladam sie przez raz. Widok bieli wioski lenizny, potrzaskanych nych drzew pod pieknym bem hiszpanskim zostal niezatarte wrazenie i gory...

Zostawiajac to wszystko widziane z faszystowskim haslem "Arriba España" mozna powiedziec wiecie ich chwale, jak tylko pan cenzuralnych slow?

OLEK NUS
Bataljon Dabrowski

JAN WYKA

BALLADA KAWALSKA

O zimnej godzinie, polnocnej godzinie,
gdy ksiezyc sie z chmurzysk wynurza;
gdy piorun miedziany otrzasa z snu pinje,
a okop zaplonie, jak roza—

On z Toba, piechurze-karabin ze stali,
w smiertelnej, polnocnej godzinie,
i na nim sie kwiat olowiany zapali
i w sercu faszysty zaginie.

On wroga odszuka w kolczastej gestwinie,
i dol mu za zycia wykopie.

On z Toba przez rzeke milczaca przeplynie
i usnie na mgnienie w okopie.



Zolnierze pisza

P I S Z A

PRZY CKM-ACH

Przed wieczorem nasz 3CKM otrzymał rozkaz dowódcy batalionu: "Zajac stanowisko z prawym skrzydle." Gdzie to prawe skrzydle, i co sie przed nami znajdowało—nie o tem nie wiedzieliśmy. Gdysmy sie znaleźli u wyjścia na otwarty teren, wysunalem sie naprzód, żeby obrac dogodne stanowisko dla karabinu z dobrein pozaszystwa. Przy-
adkowo dostalem sie do pierwszej linii naszych prowizorycznych okopow, nadzwyczaj gęsto obsadzonych przez strzelców broni maszynowa, czego dobit-

nym dowodem byly stanowiska I- i2, znajdujace sie od siebie w odleglosci pieciu metrow. Przyskoczylem do karabinowych Demianczuka i Babieszki z zapytaniem, czyby nie udalo mi sie gdzies umiescic karabinu maszynowego. Otrzymałem od Demianczuka odpowiedz, że na całej linii jest ogromne przepełnienie, a co do pola ostrzału, to tu jest najlepsze, i jeżeli chce, to on mi zrobi miejsce kolo siebie, bo na prawo i na lewo sa inne CKM-y.

Zgodzilem sie na propozycje bo tu juz kule gwizdza, a Garibaldi idzie do ataku. Dobie-

głem do karabinu z powrotem, i dowiedzialem sie od współtowarzyszy naszej groznej broni, że mamy zostac w rezerwie. Na te słowa wyrwalo mi sie pytanie: Gdzie? - nie wiadomo - brzmia odpowiedz. Tymczasem wysuwa sie dlugim, czarnym wezem Garibaldi z bagnetami, najezonemi do ataku. Z szumem i gwizdem przelecialo kilka pociskow armatnich nad naszymi glowami, wybuchajac na pobliskim prawym wzgorzu. Instynktownie przesunalem karabin na pobliskie lewe zboczce, maskujac jego sylwetke krzakami tam rosnacym.

Ogień artyleryjski wzmozil sie, siejac odlamkami na Garibaldczykow, rozwijajacych sie tyraliera w prawo. Kalmanowicz, który lezal w brodzie kilka metrow od Kiepury, krzyknal, że Palka uciekl do wawozu. Jeszcze nizej znajdowal sie tow. Lis. Po przejściu Garibaldczykow zaczęli sie posuwac Hiszpanie tak blisko jeden drugiego, że tworzyli jedna mase. Huk eksplodujacych pociskow zagluszal nawolywania oficerow: "Adelante!"

Widzieliśmy ich, rozwijajacych sie w lewo, az znikli za wierzchołkiem wzgorza pozostawiajac wycofujacych sie rannych. Ogień artyleryjski stal sie wprost huraganowy, skacze do leju ostatniego pocisku. Lej jest plytki, lecz daje jakaskolwiek ochrone przed odlamkami, a takze gwarantuje bezpieczenstwo od innych pociskow. Goraco, ziejace z ziemi, kamienie i pozostale odlamki parza mnie poprzez ubranie. Stanowisko staje sie popro-

stu nie do zniesienia. W skulonej postawie brak nam tchu, a glowy nie mozna wychylic. Po chwili uslyszalem krzyk, zagluszony wybuchami pociskow, potem znów tensami krzyk, az wreszcie wszystko ucichlo. Pomyslam, że ktos jest zabity. Nie wychylajac glowy, pytam: czy jest kto z obslugi? Cisza. Zadnej odpowiedzi, tylko ogluszajacy huk pociskow. Nie przestalem wolic. Po dosc dlugiej pauzie przyskakuje do mnie Manek i mowi. "Kiepura ranny. Czy moze byc z toba?" Odpowiadam—nie, wlasz do drugiego leja—. Pobiegl szybko. I znów huk. Pytam sie: —siedzisz?— Cisza. —Zyjesz? Cisza. Pomyslam: zabity.

Po polgodzinnem jeszcze bombardowaniu uslyszalem glos towarzysza Zgody, dow. kompanii CKM-ow: —Brac karabin i do wawozu—. Wyskoczyłem z leja i zobaczylem go, jak ciagnal z Kalmanowiczem karabin. Chwycilem dwie skrzynki amunicji i porzucone karabiny. Manek niosl drugie dwie. Rozgladnalem sie po polu. Na stanowisku Kiepury pozostaly dwie skrzynki i karabin.

Po zestawieniu karabinu udalem sie po pozostala amunicje. Kolo skrzynek pole zorane pociskami. i kaluza krwi—koc i reczny karabin, to stanowisko naszego towarzysza Kurka. Biegne z powrotem. Po kilku minutach dostaje sie do karabinu. Po krotkim sprawozdaniu dostaje nowy rozkaz zajecia pozycji dla karabinu na gorce przed wawozem. MARCZUK.

A KARABINIE

Jak dobrze ramieniem o ramie z ta bronia,
gdy okiem zolnierza w swiat patrzy;
przy pierwszych, radosnych piosenkach, gdy dzwonia—
on tez spiewa piosn kukaraczcy.

Pamietasz, jak zalkal, jak zacial sie nagle,
gdy Antka podcielo w pol drogi,
tak tylko zawodza postrzelone trznadle,
tak jeczy skowronek beznogi.

A moze raniony upadniesz nad walem
i plynnej krwi szmery uslyszysz.
On stanie, jak czujka nad ziemia i ciałem
blyszczacy, milezacy wsrod ciszy.



Przy C. K. M.—ach.

O CO CHODZI "NIEINTERWENTOM"

specjalnie dla "Dabrowszczaka" napisał A. Morski Generalny Sekretarz
Polskiego Towarzystwa Ludowego w Kanadzie.

Toronto, Kanada w Lipcu 1937r.

Drodzy Towarzysze i bracia
Dabrowszczacy:

Wielu z Was juz rok czasu stacza walke z silami zbrojnymi faszystow—wywołując napewno nieraz rozgoryczenie i glucha wścieklosc na sabotujaca "Nieinterwencje". Wielu z Was pytal sie zapewne siebie i innych—dlaczego Anglja z jawną szkoda dla swoich imperjalistycznych interesow—pozwolila Mussoliniemu csadzić się w Abisynji i umonic się strategicznie na angielskiej drodze wzdluz morza Sroziemnego i Czerwonego do Indii, Australji i innych kolonii. Dlaczego ta sama Anglja pozwala podchodząc Mussoliniemu pod samo swoje gardlo (Gibraltar) i bezkarnie opanowywać pozycje za pozycja w basenie morza Sroziemnego. Dlaczego burzazja drugiego po Anglji kolonialnego imperjum Europy, Francja, która w 1909 r. na samo podjechanie wojennych okretow niemieckich pod Marocco odpowiedziala skuteczną wojenną kontr—demonstracją, pozwala dzis od roku osadzać się hitlerowskim imperjalistycznym Niemcom nie tylko w polnocnej Afryce, ale i tuz na swoich tyłach w Hiszpanji. Przeciez dla nikogo w swiecie, w Anglji lub Francji tembardziej, nie ulega watpliwosci, że ani Mussolini ani Hitler nie tylko z antypatji do demokracji, ale glownie i przede wszystkim z imperjalistycznych wzgledow nie zawahaja się "okroic" Anglie do samych brytyjskich—wysp, a Francje jeszcze gruntowniej—o ile tylko im sily na to pozwola.

Jakiez wiec sa przyczyny tego, że decydujące sfery burzazji angielskiej pozwalaja i ulatwiaja imperjalistycznym Wlochom rozrastanie się jak rak wzdluz sercowej arterji Wielkiej Brytanji i podchodzenie pod samo jej gardlo?

Jakiez sa przyczyny tego, że wielka finansjera i faszystw francuski tak zdecydowanie i skutecznie sabotuja wszelką pomoc materialną lub wojenną dla ludowej Hiszpanji—choc

widza ile srodkow wojennych i tysiecy zolnierzy Mussoliniego i Hitlera staje na drodze miedzy Francja a podstawowymi zrodlami jej potegi? (Nie liczac olbrzymich bogactw francuskiego Marocca, innych kolonii i Indochin Francja w latach wojny swiatowej 1914-1918 sprowadzila na swój front 100.000 samych kolonialnych zolnierzy i 240.000 kolonialnych robotnikow!)

Nawet skadinad uczniwi i wybitni korespondenci burzazyjni tej miary co Halton lub Griffin z Kanady (oba w Europie), lub chocby M. N. E. Dzelepy, francuski "spec" od spraw miedzynarodowych, autor najnowszej ksiazki pod tytułem "Hiszpanski zamach"—choc podchodza z roznych stron dosc blisko do sedna rzeczy—nie potrafia zedrzec całej maski z imperjalizmu Anglji i z pewnym oporem i strachem wprowadzie, niemniej jednakze idacej za Anglja Francji.

A sprawa jest dosc prosta i niemniej ohydna—gdy się na nią spojrzy z proletjackiego punktu widzenia. Wyda się mi się, że znalazłem właściwe jej rozwiązanie i wyjaśnienie—które poprostu kaze siegac czlowiekowi po karabin i z zelazna wola bic faszystow az do zwyciestwa ale miec jednocześnie oczy otwarte i bron w pogotowiu na to, co szykuja z boku i tyłow "przyjaciele Nieinterwencji".

Jezeli jest choc jeden wsrod Was, dzielni i slawni Towarzysze Dabrowszczacy, kto miał nadzieje i złudzenia, że "demokratyczna" burzazja Anglji, lub kapital Francji przyjdą z pomocą i ulatwia zbudowanie wolnej Ludowej Hiszpanji—na strone z takim złudzeniem. Zapamietajmy i wiedźmy co sadzić o burzazji angielskiej czy innej.

Gdy faszystw doprowadzil Wlochy do krachu finansowego w r. 1926-50 największych bankow swiatowych z potęnatami angielskimi na czele pospieszylo na ratunek lira i uratowalo faszystw.

Gdy w roku 1935 Mussolini nie miał lepszego wyjścia jak

wojne dla przedluzenia bytu faszystow grabieza—Anglja tak pomanewrowala Liga Narodow—aby Mussolini nie utonal a tylko wyszedl z wojny takonajslabszy ekonomicznie i jaknajmniej dla brytyjskich interesow grozny.

Mussolini i imperjalizm wloski moze być niemily i grozny dla interesow burzazji angielskiej—ale stokroć dla niej groźniejszy sa Czerwone Wlochy. Anglja broni i bedzie bronie swego Imperjum—ale ustępuje i zawsze ustapi wloskiemu imperjalizmowi byle nie dopuscic do zalamania się faszystow w Italji i do powstania Czerwonych Wloch.

To samo dotyczy Niemiec. Anglja pomagala podnosic się z upadku i stawac na nogi imperjalistycznym silom w Niemczech odrazu po zakonczeniu wojny, nie tylko dlatego aby "zatrudnic" Francje kłopotami o własną skóre, ale przede wszystkim by usunac z centrum Europy widmo rosnacych Czerwonych Niemiec—bo to byłby juz koniec burzazji w Europie.

Rola Hitlera i Mussoliniego jako anty—czerwonych faszystowskich zandarmow Europy jest mile widziana i popierana przez burzazje całej Europy i swiata.

Nie podoba się tylko burzazji angielskiej i francuskiej, że ci zandarmi za swoje katowskie przyslugi zagarniaja sobie cale lupy i siegaja po władze nad cala burzazyjną Europą, a wiec i nad brytyjskim i nnymi imperjalistami.

I tu dochodzimy do zrodel "tajemniczej" i rzeczywiscie ciemnej jak sumienie burzazji—polityki angielskich "Nieinterwentow" i ich wspolników.

Za żadną cenę nie chcą oni miec pod boki Czerwonej Hiszpanji. Bez wzgledu na to, jak demokratyczna jest władza i ustroj w Hiszpanji. burzazja angielska, francuska i inne nie mają złudzeń, że jest to i bedzie Hiszpanja ludu pracy, Hiszpanja uratowana i budowana jego krwia, rekami i bronia.

Taka Hiszpanja dla Anglji to juz nie koncesje, czy chocby

podporzadzanie się blokowi faszystowskiemu—ale zapowiedz zagłady burzazji wogole—jako klasy.

Oto skąd dwoista polityka imperjalizmu brytyjskiego i "Nieinterwentow" burzazji wogole.

Z jednej strony robia wszystko, co w ich mocy aby utopic we krwi—Ludową Hiszpanję, a z drugiej strony staraja się zbroja aby w odpowiednim momencie odepchnac Hitlera i Mussoliniego i nie dajac im Hiszpanji—nie dajac im urosć do rozmiarow groźnych dla Imperjum Brytyjskiego.

Innymi słowami Imperjalizm brytyjski przy pomocy burzazji francuskiej i powolnosci pewnych kol II Miedzynarodowki—robi wszystkie potrzebne ulatwienia Francowi, Hitlerowi i Mussoliniemu aby ci powalili Ludową Hiszpanję—aby im następnie podstawic potężną zbrojną piec i nie daj w rece Hiszpanji, Marocca, wysp Sroziemnomorskich.

Oczywiście coś trzeba by zandarmom i katom dac za ich "robote", ale nie tyle ile chcą i nie tak aby mogli się stac zbyt groźni dla brytyjskiego lwa i jeszcze bardziej zagrożonej burzazji francuskiej.

Potrąfil bohaterowski lud Hiszpanji golemi rekami wyrwał bron i wymiesc faszystw z decydujacych prowincji swego kraju; potrafil przy pomocy przez rok odbijajacych ataki dziesiatek dywizji Hitlera i Mussoliniego oraz ich wojennej techniki; potrafil razem przygotowac ogromną armje i rezerwy by przejść do generalnej ofensywy—potrafil dzis przy pomocy ludu pracy na całym swiecie rozbić i zepchnac w morze wrogich majejdow.

I nie tylko to. Armja i lud Hiszpanji oraz miljon y przyjaciel Hiszpanji na całym swiecie—moga i musza miec oczy otwarte na plany panow "Nieinterwentow". Oczy otwarte i bron w pogotowiu. Po faszystwie przejdziemy i imperjalistycznym "demokratom" ryja do hiszpanskiego ogrodu wsadzac nie damy.

C. K. M. W WALCE

C. K. M.—to najbardziej skuteczną bronią piechoty, trzeba go tylko umiejętnie używać i wykorzystywać wszystkie jego zalety. Nie będę opisywał do-
brych stron tej broni, bo wszyscy je znają, rzucę tylko szkiełko taktycznego i technicznego ich użycia we wszystkich fazach walki.

W marszu bojowym, czyli ubezpieczonym C. K. M. powinien być zawsze przygotowany do obrony przeciwlotniczej, czy to na biedce (wosku), czy na kamionie. Wprawdzie C. K. M. z podstawy na kolkach nie nadaje się do tego, ale są inne typy, które mają specjalne łatwy przeciwlotnicze.

W marszu zbliżania, który odbywa się zwykle pod ogniem nieprzyjacielskiej artylerji, C. K. M. powinien posuwać się skokami od stanowiska do stanowiska (skok najmniej 100 m., czyli jedna zmiana celownika). Jeśli warunki na to pozwalają, trzeba dalekim ogniem umożliwić posuwanie się naprzód własnych oddziałów i równocześnie, jeszcze przed rozwinięciem się do natarcia, swych gniazd broni maszynowej.

Na pozycji wyjściowej sta-



nowiska C. K. M. powinny być tak wybrane, by w chwili wyruszenia do ataku naszych oddziałów mogły przykryć gestym i gwałtownym ogniem okopy nieprzyjaciela. Jeżeli ze względów terenowych C. K. M.-y nie mogą strzelać ponad głowami własnych oddziałów, to należy pozostawić im luki między oddziałami (plutonami, kompaniami) przez które mogłyby skutecznie ostrzeliwać nieprzyjaciela i w ten sposób umożliwić posuwanie się własnych oddziałów.

U nas się przyjęło zabierać C. K. M.-y do natarcia w pierwszej linii. Towarzysze—jest to wprost karygodne.

Przed ewszyskiem C. K. M. nigdy nie nadają piechocie w samym posuwaniu się, nie mo-

wiać już o prowadzeniu ognia; przedstawia duży cel i długo widniejący, bo przecież nie może robić skoków po 5-8 m., jak pojedynczy piechur, opóźnia natarcie i powoduje straty, bo milczy i jest bezużyteczny.

C. K. M. powinien posuwać się za piechotą, skokami i to wtedy, gdy piechota zatrzymuje się i strzela, osłaniając zmianę stanowiska C. K. M. Najwzajemniejsze współdziałanie ruchu i ognia. Skoki te i momenty zmiany stanowisk C. K. M. musi dowódca, po uprzednim zbadaniu terenu przewidzieć w rozkazie. Czasem, gdy warunki terenowe i sytuacyjne na to pozwalają, C. K. M. może wogóle nie zmieniać stanowiska. Jest przecież broń dalekonosna. Może je zmienić dopiero wtedy, gdy piechota dojdzie do odległości szturmowej, i silnym ogniem przygotowuje szturm.

Zmiana stanowiska nastąpi bez żadnych strat, bo wrog ma przed sobą cel bliższy i groźniejszy.

Dodam jeszcze, że błorac C. K. M. do pierwszej linii, narażamy się na utratę go w razie uderzenia wroga, jak to się już nie raz zdarzało.

Do bezpośredniego strzelania C. K. M. przez luki ponad głowami służy specjalne obliczenia i gotowe tablice, tak zw. "strefy bezpieczeństwa", dla wszelkich odległości, o które można się postarać w Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie.

W obronie używa się C. K. M. do zapor płaskich, przed frontem oddziału — zapor ryglowych, chroniących przed oskrzydleniem, lub zapobiegających wdarciu się wroga w nasze okopy, jeżeli jedno ze skrzydeł padnie, i zapor stromych — do zamknięcia pewnych przejść, mostów i t. p. na przedpolu.

W obronie używa się także t. zw. "C. K. M. przeciwstrumowych", które przez cały czas walki milczą, by nie zdradzić swego stanowiska, a dopiero gdy nieprzyjaciół zrywa się do szturmu—otwierają gwałtowny ogień.

W obronie C. K. M.-y mogą być wysunięte do przodu, jeśli teren tego wymaga, ale muszą mieć osłone piechoty.

JOZEF MROZEK

Akcja trockizmu międzynarodowego przeciw Hiszpanji republikanckiej

Aresztowania wśród przywódców P. O. U. M., działających w porozumieniu z "Falan-
ga" faszystowska pokrzyżowały plany Gestapo i O. V. R. A. (włoska policja polityczna). Berliński "Angriff" i włoska "Popolo d'Italia" zaczęły wielką akcję w obronie swych pupiłów, zapelniając szpalty pism bredniami o "intrygach G. P. U. w Hiszpanji", o "rece Moskwy" i t. d. Wielką akcję obrony swych braci hiszpańskich rozpoczął wspólnie sztab "Gestapo" z t. zw. "4-ta międzynarodowa". W Europie i Ameryce trockisci wdzierając się do partji socjalistycznych, rozpoczęli w niektórych organach socjalistycznych wściekłą kampanję przeciw Rządowi Hiszpańskiemu, Ludowemu Frontowi, Partji komunistycznej.

Organ S. D. szwajcarskiej, "Berliner Zeitung" zamieszczał między stekiem oszczerstw i kłamstw wiadomości jakoby 4000 ochotników Brygad Międzynarodowych zostało wtrąconych do obozów koncentracyjnych za dyskusje polityczne!!!

Przywódca trockizujących socjalistów amerykańskich Norman Thomas, będąc w Hiszpanji złożył cały szereg deklaracji, pochwalających działalność rządu Negrina, w Ameryce zaś zaczął, wspólnie z biurokratyjskimi elementami rosyjskimi, popieranymi przez reakcję amerykańską wściekłą nagonkę przeciw Hiszpanji ludowej.

Ostatnio bawiła w Hiszpanji delegacja rozmaitych trockizujących grup z przywódcą angielskiej partji robotni-

czej, Fennerem Brockvayem na czele.

Panowie ci wykorzystali gościnnosc rządu hiszpańskiego, by bronić szpiegów trockistowskich, by szkodzić republice hiszpańskiej.

Ci delegaci nie reprezentują prawie nikogo, są to przywódcy małych grup, niebranych poważnie w ruchu robotniczym, istniejących po to, by rozbijać, by niedopuszczać do jedności robotniczej.

Polskie w tej delegacji reprezentuje "Niezależna Socjalistyczna Partja Pracy", niezależna grupka, mało komu znana w Polsce.

Oświadczenie delegacji trockistów dostarczyło materiału oszczerczego dla prasy Mussoliniego.

"Lavora Fascista" zamieszcza wrazenia z Hiszpanji "robotniczego" działacza Fenner Brockvaya, jakoby rząd Frontu Ludowego był znienawidzony, jakoby rozkład i demoralizacja toczyły Armje Ludowa i Brygady Międzynarodowe, i jakoby angielscy ochotnicy chcieli opuścić Hiszpanję.

Nic dziwnego, że prasa faszystowska podchwytuje oszczerstwa trockistów. Smutne jest jednak, że tak poważne pisma socjalistyczne, jak "Berliner Tagwacht", praski "Sozialdemokrat" i warszawski "Folkscajtung" udziela swych szpalt trockistom dla oszczerczej kampanji przeciw Hiszpanji Ludowej i często przeciw socjalistom hiszpańskim.

Jak pogodzić ten fakt z uchwałami Międzynarodówki Socjalistycznej i Zawodowej o popieraniu Hiszpanji?

Towarzysze! Przygotowujemy "Śpiewnik Dąbrowszczaka". Nadsyłajcie wszystkie piosenki (żołnierskie, robotnicze, ludowe, humorystyczne) śpiewane przez naszych ochotników.

Do piosenki dopisujcie nuty, ewentualnie wskażcie znana melodie.

